

Dolar w Warszawie
9.350.000

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	mk. 3.300,000
" " kraju	" 4.200,00
" " zagranicą	" 6.000,00

Odnoszenie do domu 2300 0 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim” wraz z odnośnieniem 8,50 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Czytajcie „Głos Polski”.

Sprawa sądownictwa.

Zbyt mało u nas się wie o życiu zachodniej Europy. Oczywiście nie możemy sięgnąć umiarkowanie do Wiednia i Berlina. Z Paryża i Londynu przynajmniej pewne odgłosy kulturalne, ale życie Anglii i Francji jest nam nieomal zupełnie obce. Wielka szkoda z tego płynie, gdyż zbyt często urzędnicy nasze, urzędnicy demokratycznego państwa, opieramy na wzorach bliźszych teoretycznie, ale dalszych ustrojowo, na wzorach wzrosłych w atmosferze biurokratyzmu, soldateski, despotyzmu bardzo słabo odświeżanej podmuchami wolności. Na wzorach niemieckich, oparte są projekty samorządowe. Brak zupełnie wpływów dalszego zachodu na nasze sądownictwo. A zwłaszcza pod tym ostatnim względem bardzo się przydały nam studia głębsze nad tem, co się dzieje w Anglii, nad jej prawem dawstwem precedensów, nad jej stosunkiem do sądów i do sędziów.

Studia te przydałyby się nam szczególnie ze względu na... zbliżone warunki pracy sędziowskiej tam i u nas, analogie, które, pomimo wszystkich pozorów istnieją i istnieć przez dłuższy czas będą. A podobieństwo tych warunków opiera się na braku kodyfikacji. W Anglii sady opierają dotąd pojęciem prawa zwyczajowego. Sędzia to nie tylko ten, co stosuje prawo, lecz także ten, który je tworzy. Jego praca musi być nieustannie żywa.

U nas istnieje kilka kodeksów — zupełnie ze sobą sprzecznych. To, za co w Galicji człowiek jest zupełnie nieodpowiedzialny, można przypłacić długiem w więzieniu w Warszawie lub w Włnie. Nad uzgodnieniem kodeksów owych pracuje komisja kodyfikacyjna, która całe i długie lata jeszcze ma zamiar pracować. Walczą w niej sprzeczne teorie. Najlepsze wstrzymuje wprowadzenie w życie dobrego, dobre załatwia drogę do bodaj uzgodnienia warunków. A biedne sady tymczasem mają w ręku stare ustawy i czekają na chwilę, gdy dziennik ustaw powie im, że człowiek, którego wczoraj skazano na 10 lat więzienia, od dziś trzeba uwolnić. Zbyt tym wczoraj skazanym ulżyć karę za dziś niekaralne przestępstwa, trzeba będzie specjalne ustawy przeprowadzać, albo i zgola jeszcze raz przed kręgi sądowe stawiać.

Sądownictwo, pracujące praktycznie, sądownictwo bezpośrednie stykające się z życiem, nie są wolne do tej ogromnej pracy tworzenia ustawodawstwa polskiego

droga precedensów, korygowania ustawodawstwa zaborców, a bodaj dostosowywanie go do pojęć, przywziętych już przez naszą konstytucję.

I dziwnem się zdaje, że właśnie to zadanie nie zostało dotąd w sejmie wysunięte, że debatując nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, nad jego ułomnościami, nie spróbowano chociaż świeżego wiewu do naszej stęchłej sadowej, nie spróbowano tam zaprowadzić choć trochę demokratycznych pojęć.

Życie domaga się tego. Człowiek sprawozdania sadowe, zwłaszcza z procesów politycznych, odnosi zbyt często wrażenie, że żyjemy nie w europejskich, ale prosto w chińsko-inkwizycyjnych warunkach.

Czas naprawić zło. Czas, bo ten szablony stosunek do prawodawstwa w zasadzie rodzi potworności i w praktyce, a potworności te rosną w miarę tego, jak posuwamy się z zachodu na wschód. Do sądownictwa, szablono-owo traktowanego swe obowiązki i szablono-owo traktowanego idą ludzie nie najlepsi, ale — narawieni być nie chcą. Z początku z jakąś specjalną medyleką utrzymywano na nich rosian, których większość nie chciała wierzyć w to, że za jakie dwa lata nie zastąpi naszego orzecznika na czynie przez dawnego caratu. Potem na miejsce tych szlacheckich fachowców poczęli pakować elementy bodaj że jeszcze gorsze. Kto już absolutnie nie nadawał się do służby administracyjnej, czyli niedofestwo najniższych instancji, czy raz było — dostawał „posadę” sędziowską. Zostali nim starszy wojskowy, podejrzan, doradca pokatni, kancelista emerytowany, i licho wie kto. Trudno, żeby tego rodzaju ludzie tworzyli prawo. Tworzą oni tylko stosunek społeczeństwa do sądownictwa, który wyraża się bardzo niekrawo w omawianiu takich bab. Skarżyła się ona n. wojewodzie (oraz sędziom) że przetrwała sprawa, bo ofiarowała sędziemu prośbę, gdy jej przeciwnik dał cię. W Taszkencie przebywał wów-
czas, wielki książę M. M. Konstantynowicz, zresztą, em. pol. on za krzyżem brylantów rozbitych. Był to człowiek, który w początkach zesłania razwał siebie „patriotą”, ale po wybuchu rewolucji, uznawał wręcz „nowy uszłach”, lecz zaprzysięższy się z Gzowskim, postanowił razem z nim uwolnić rodzinę carską z Tobolska, jako że „carska krew w nim przemówiła”.

W Taszkencie przebywał wów-
czas, wielki książę M. M. Konstantynowicz, zresztą, em. pol. on za krzyżem brylantów rozbitych. Był to człowiek, który w początkach zesłania razwał siebie „patriotą”, ale po wybuchu rewolucji, uznawał wręcz „nowy uszłach”, lecz zaprzysięższy się z Gzowskim, postanowił razem z nim uwolnić rodzinę carską z Tobolska, jako że „carska krew w nim przemówiła”.

Że n. wojewoda nie wdrożył przeciw niej dochodzenia dwi-
niem być może dla tych, którzy wschodu naszego nie znają. Aby oczyścić tę atmosferę nie dość jednak niepodległości, a nie dość czekać na wyniki prac komisji kodyfikacyjnej — trzeba techną w nasze sądownictwo wleciać, trzeba je ożywić wielką myślą, której nam brak.

A. Uziębło.

Co mówią w Danii o traktacie polsko-duńskim.

Z powodu podpisania traktatu handlowego Danii z Polską. „Berlingske Tidende” umieszcza artykuł p. t. „Od morza Czarnego do Bałtyku”, w którym wykazuje nadzwyczajne korzyści, jakie oha kraje będą mogły osiągnąć przy wzraskaniu Kopenhagi względnie Gdyni, jako punktów wyjścia dla polskiego atlantyckiego i duńskiego czarnomorskiego ruchu handlowego. Kopenhaga jest dla Polski najbliższym i najwzajemniejszem centrum handlowym na drodze do Atlantyku i posiada wszelkie dane, aby pod tym względem zdyktansować Hamburg i Bremę, które dotąd nie były dla nas jeszcze rolą w polskim handlu zagranicznym. Niewątpliwie, Gdańsk staje się dla Danii jednym z najważniejszych portów zagranicznych ze względu na swój uliczny hinterland; przerzucie jego sianie się jeszcze większe z chwilą, gdy drogi wodne, o których budowie już w Polsce się myśli, połączą Gdańsk z hasenem morza Czarnego.

kie dane, aby pod tym względem zdyktansować Hamburg i Bremę, które dotąd nie były dla nas jeszcze rolą w polskim handlu zagranicznym. Niewątpliwie, Gdańsk staje się dla Danii jednym z najważniejszych portów zagranicznych ze względu na swój uliczny hinterland; przerzucie jego sianie się jeszcze większe z chwilą, gdy drogi wodne, o których budowie już w Polsce się myśli, połączą Gdańsk z hasenem morza Czarnego.

75-TA ROCZNICA ZGONU JULIUSZA SŁOWACKIEGO.

Dnia 3 kwietnia b. r. przypada 75-ta rocznica zgonu Juliusza Słowackiego. Społeczeństwo polskie przeżyło już dwa razy rocznicę śmierci wielkiego poety, uprzedzi-
liście obchodząc. Pierwszy raz w roku 1899, drugi raz w roku 1909, obecnie po raz trzeci mamy złożyć hołd nieśmiertelnemu Królowi Duchowi w 75-tą rocznicę zgonu, tym razem wszyscy w Polsce niepodległej.

GENERAŁ STRÓŻEM.

W Iron Mountain st. Michigan stróżem nocnym, pilnującym składu samochodów fabryki Forda jest Jerzy Teresławski. W ciągu 27 lat był generałem w armii rosyjskiej, w czasie pierwszej wojny dowódcą dywizji. Po wybuchu rewolucji przeszedł do Petersburga, gdzie jego rodzina rozprzerzła się po świecie. Przypuszcza on, że żona i córki znalazły przytułek w Polsce.

Aleksander Josifowicz Gzowski.

W rosyjskim dzienniku „Dni”, wychodzącym w Berlinie, ukazał się 16-go marca b. r. artykuł podpisany przez M. B.-cz., a poświęcony jednemu z epizodów rewolucji rosyjskiej.

Autor, nawiązując do ustalonego faktu, że po wygranym pod Tobolską, sferą monarchistyczną niejednokrotnie usiłowały uratować ją stamtąd, wędzi, że w skład różnych „organizacji romanowskich” wchodziły nie tylko grube ryby monarchistyczne, lecz także drobne płoki, lub prosto jednokółki „przypadkowe” ale oddane rodzinie Romanowów.

Otóż jednej z takich organizacji — dobrze znanej autorowi — prze-wodził „odłamy rodziny Romanowów” Aleksander Josifowicz Gzowski — „połak, ale rosyjski oficer, adwokat a nawet dziennikarz”, syn obywatela ziemskiego gub. mohylewskiej.

W początkach r. 1917, Gzowski, jako oficer rezerwy służył w sztabie okręgu irkuckiego, dwukrotnie jeździł do Japonii z talną misją. Po obaleniu Mikołaja monarchiści irkucki z inicjatywy m. in. gen. Rewkowskiego, rozstrzelanego później przez bolszewików, wysłali do Moskwy delegację talną z prośbą wysłania na Sybir wojsk japońskich i „zgnięcenia buntów”. W delegacji tej był też Gzowski. Japonia jednak wojska nie wysłała i „bunt” nie złaława.

Po usunięciu z wojska przez rząd tymczasowy reakcyjnych generałów Gzowski przejechał gdzieś aby po pewnym czasie wyruszyć w Taszkencie, gdzie został starszym adiutantem w brygadzie strzelców, a zarazem naczelnym redaktorem prawicowej gazety, „pomocnicy Kornilowa”, z którym Gzowski utrzymywał tajne stosunki osobiste. Za wystąpienie przeciwko rządowi tymczasowemu, gazeta została zamknięta na 3 dni.

Dom Gzowskiego stał się przytułkiem dla elementów monarchistycznych. Przy pomocy pięciu dzw. pewnego bogatego szlache-
ca zaczął przygryzować Wandę kontrowersyjną na Turkestań.

W Taszkencie przebywał wów-
czas, wielki książę M. M. Konstantynowicz, zresztą, em. pol. on za krzyżem brylantów rozbitych. Był to człowiek, który w początkach zesłania razwał siebie „patriotą”, ale po wybuchu rewolucji, uznawał wręcz „nowy uszłach”, lecz zaprzysięższy się z Gzowskim, postanowił razem z nim uwolnić rodzinę carską z Tobolska, jako że „carska krew w nim przemówiła”.

Otóż Mikołaj Konstantynowicz dał grube pieniądze, a Gzowski opracował plan i wyszukał odpowiednich ludzi. W ciągu września i października wysłał w Taszkencie ok. 140 osób, zaopatrzonech w broń, ubranie i sforszowane dokumenty. Stosownie miało zebrać do 1000 osób, przy ich pomocy porwać uwięzionych i zawiązać w stepy Kirgizkie, a stąd do Turkestanu, czy gdzieś indziej.

W drugiej połowie października Gzowski wybrał się sam do Tobolska, aby na miejscu kierować akcją, ale 27-go nastąpił w Taszkencie przewrót bolszewicki. Gzowski brał udział w walkach z bolszewikami, a następnie wywodził zupełnie pokrzyżowały jego plany. Ponadto walki bolszewików z „Du towcami” pod Orenburgiem zażyły drogę do Samary i Czelabinska, odgradzając Turkestan od strony Rosji.

Wkrótce cała ta „organizacja romanowska” rozpadła się, a częściowo zginęła. Niektórzy doczekali się przybycia legionarzy czeskich i uciekli do armii Kołczaka.

Tyle autor M. B.-cz. Obecnie Aleksander Josifowicz Gzowski jest współpracownikiem pisma emigracyjnego w Warszawie i na prowincji. Jeżeli wiadomości powyższe są prawdziwe, zrozumiała stanie się duża nienawiść, jaka ten pan pała do demokracji polskiej i tych, co walczą o niepodległość Polski. „Carska krew w nim przemawia”.

Wrażenia z Brazylii.

„Sandade” — obcy przybysz nie zrozumie tego słowa. Ale gdy je usłyszy, zatrzyma na zawsze w pamięci.

Wyras z pieśń i melancholij, nadziei i tęsknoty...

Sandade płynie w cieniu palm podczas gorących nocnych tropikalnych... wyraz miłości, który ściga cie, gdy odjeżdżasz, który cie przyzywa i który ci towarzyszy, jak mewa towarzyszy odjeżdżającemu statkowi.

Sandade... Na dźwięk ten najsłodsza warz się rozświeła! Magiczne słowo, które otwiera ci wszystkie furty... Przestajesz być obcym, jesteś gorąco witany i przyjacielem.

Tysiące „modinhas” (drobne, kilkowierszowe piosenki) opiewają je, a brunatne palce mieszańca akompaniują im na gitarze.

Już w roku 1550 używane jest w romansie rycersko-nastoralnym słynnego poety Ribeiro.

Sandade to dźwięk, który wyraża całą lirykę, całą elegijną miękkość i niepokojącą charakteru portugalskiego.

Brazylia od roku 1550 była ojczyzną czerwoności.

Pierwsi polawili się tam portugalscy pod dowództwem Cabrala i od tego czasu Brazylia pozostała w ciałym, ścisłym kontakcie z Portugalią.

W ciągu trzech pierwszych stuleci rządził w Brazylii namiestnik, ale w późniejszym czasie rządy trzymała w rękach swych Lizbona. Brazylia zamnie prawie jedyną trzecią amerykańskiego kontynentu, jest krajem bajecznych bogactw i stanowiła najważniejsze źródło dochodów królów portugalskich. Podczas wojen napoleońskich schronił się tam król Jan VI. W roku 1821, król po powrocie swym do Lizbony, mianował syna swego Dom Pedra namiestnikiem Brazylii.

W następnym już roku Brazylia oderwała się od Portugalii i ogłosiła Dom Pedra cesarzem. W roku 1831, po śmierci Dom Pedra, rządy objął syn jego Pedro II, szlachetny, łagodny i dobry, szesnastoletni młodzieniec.

Ziśnięcie niewolnictwa, na owe czasy i pojęcia czyniła! W roku 1889 wybuchła rewolucja wojskowa i Brazylia stała się republiką.

Jeżeli Portugalia zawdzięcza Brazylii swe materialne bogactwa to Brazylia zawdzięcza znowu Portugalii wszystkie skarby duchowe, które posiada.

Cała kultura Portugalii przeszła na kolonie amerykańską. Portugalczycy byli narodem oświeconym, kulturalnym, narodem, który wydał podózników, poetów i uczonych.

Magalhaes, Bartolomej Diaz, Vasco de Gama, Albuquerque, Alencida i Cabral to portugalscy.

Już w dwunastym stuleciu dwór lizboński był opiekunkiem i dobroczyncą poetów, uczonych i żeglarzy. Przy dworze tym kultywowano naukę i poezję, planowano

wyprawy morskie i opiekowano się wynalazcami.

Portugalscy, to urodzeni żeglarze i podróżnicy.

To też Cabral, ani myślał się dzieć w domu, wyruszył w daleką drogę, skierował się pomimo wszelkich przeszkód i burz na południe i odkrył Brazylię.

Wylądował i bez najmniejszego oporu objął w posiadanie ten piękny i rozległy kraj, zatknął chorągiew portugalską i nazwał swą zdobycz: Terra de Vera Cruz — ziemia prawdziwej wiary.

Od tej chwili Brazylija stała się dla Portugalii skarbnicą i źródłem dochodów.

Alle kolonia bardzo szybko prześcignęła swą metropolię. Przeciwnie, kraj nieskończenie bogaty wem.

Portugalia, kraj ałosów i akacji, kraj winnic i sadów ustąpił w cień. A pomimo to także piękna jest krajina nad Tagiem!

Jak szeroka jest ta jej natwiera-
sza rzeka. Statki wszystkich państw płyną jej szerokim korytem, a malowane i barwne łodzie ze swymi rybakami w frędzelskich czapkach zarzucają sieć i ciągną podziwianie nowe skarby na brzeg.

Lizbona, która we dnie drzemie z przykrytymi powiekami, a w nocy otwiera się jak kielich kwiatu! Żyje życiem nocnym, gdy na ukwieconych balkonach śliczne portugalskie szukała ochłody i pod-
daje skronie swe niebezpiecznym morskiego wiatru, gdy kościół srebrnym głosem dzwonów przyzywa wiernych, a po marmurowych płytach ulic i placów sunie strojny i rozświecany tłum.

Lizbona, miasto Camoensa, który był jej najświetniejszym i naj-
wspanialszym synem!

Lizbona nie jest już dziś tem,
czem była w średnich wiekach! Nie jest już ośrodkiem kultury i wszechświatowym portem.

Świecna jej przeszłość pogrą-
żona jest w sen.

A po straszliwym przesileniu zle-
mi w roku 1755 niewiele pamiętek przeszłości pozostało na powierzchni. Brazylia zaś i Rio de Janeiro, to wyrzuciły się na portugałsku, prawdziwe „Lassombra-
mento” — czardziejstwo! Rio po-
siada z portu swego najpiękniejszy widok na świecie!

Wszystko wyrasta w tym czarno-
rownym kraju na niezwykłą miarę. Nigdzie chłba słońce nie świeci tak złościście i nie pali tak gorąco. Nigdzie matto — las dzwiewy nie zawiera tylu tajemnic, tylu nieznan-
nych, barwnych ptaków i tylu kwiatów, pełnych trujących woni, przepysznych w kolorach, wiel-
kich i niezwykłych. Nigdzie nie znajdzieś motywów tak wielkich, ak-
sami i tajemniczych i niedzie chłba słodki, miniaturowy kol-
bri nie polawia się w takiej kra-
sine, jak w Brazylii. Nigdzie chłba zle-
mia nie jest tak żywa, niebo tak
można, toń morska tak gładka i la-
godna, lud tak poczyty i niefraso-
bliwy i gościnnym, a podróżnik tak
szczęśliwy i... zachwycony!

F. C. Kuczyńska.

„Kaligula” Quiddego.

Aresztowany w tych dniach w Monachium pod zarzutem zdrady stanu za broszurę, rozesłaną do nim zagranicznych, a potencjalnie obecne stanowisko Niemiec, znany nacjonalista niemiecki, prof. dr. Quidde, jest autorem dziełka, które swego czasu wywołało w Niem-
czech nieślychana sensację.

Dziełko to, p. t. „Kaligula. Studia nad obłędem cesarza”, ukazało się w dziewiętnastym dziesiątku lat ubiegłego stulecia i wywarło tak wielkie wrażenie ze względu na portretowe podobieństwo obłąkanego cesarza — z cesarzem Wilhelmem II.

Quidde, opierając się ściśle na dokumentach historycznych, opisywał w tej pracy niewdzięczność Kaliguli dla swego wszechwładnego ministra i wodza pretorianów, Miacco, którego młody cesarz, w krótkim czasie po wstąpieniu na tron, odsunął od swego boku. Dalej — bezwzględne samowładztwo ukoronowanego tyra: jego nagłe, dziwne pomysły reformatorskie; nieobliczalność jego postępowania; niepokój i nerwowy po-

spiech, który gnał go bez przerwy od jednego zarządzenia do drugiego; pożądanie blizszości na wszystkich polach działalności ludzkiej; marzenia fantazyjne o podobolach; gwałtowne militarnych; upodobanie w manewrach wojskowych i pozach teatralnych, wreszcie manie wielkości i przeświadczenie, że jest wywyższony przez Opatrzność ponad wszystkich ludzi.

„Główna spreżyna działalności cesarza — pisał prof. Quidde — było nie pragnienie świadczenia dobra, lecz pożądanie samolubne, aby go podziwiano, jako przodownika dążności popularnych i aby uważany był przez potomnych za wielkiego człowieka”.

Nie dziw zatem, że w „Kaliguli” Quiddego donatrzone się odrazu portretu Wilhelma II. Usunęto więc aurora ze starożytności profesorskiego i dzięki tylko antagonizmowi, panującemu i wówczas pomiędzy Bawarią a Prusami — Quidde nie dostał się do wzięcia za obraze majestatu.

CO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

1

Wtorek

Dziś: Teodory M.
Jutro: FranciszkaWschód s. o g. 5.14
Zachód s. o g. 6.08
Wschód ks. 5.45 r.
Zachód ks. 1.59 pp.
Dług, dnia 13 g. 12 m.
Przyb. dnia 5 g. 7 m.Biblioteka Publiczna, ul.
Andrzeja 14. Otwarta w dni po-
przednie od godz. 3 — 9 wiecz.Czytelnia „Tow. przyja-
cieli Francji”, ul. Piotrkowa
103, otwarta codziennie z wy-
jątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Cudowne medium”.Teatr Popularny:
„Obrona Częstochowy”.

Cyrk Ciniselli

Wielki program Nr. 14 z udziałem
całego zespołu.„Grand-Kino”: „Cygańska
księżniczka”.

„Casino”: „Messalina”

„Odeon”: „Król naftowy”.

„Luna”: „Helena i Upadek Troi”

Kino spółdziel. pracown.
państwowych.Opowieści arabskie Szeherazydy
II seria „Z 1000 i jednej nocy”.„Nowości”: „Pancerny pocisk”
III-cia i IV-ta seria.

CASINO

Dziś
Klasyczny epokowy film!

Messalina

W roli Messaliny przepiękna hra-
bianka

Rina da Liguaro.

ODEON

Dziś Dziś
Kaskady wesołości
Lawiny śmiechu:

„Król naftowy”

W roli głównej:
Fatty (Roscoe Arbuckle).

Łódzcy rycerze bata.

Nie znam bezczelniejszego stwo-
rzenia na świecie od dorożkarza
łódzkiego. Taksa, wogóle granica
wzysku nie istnieje dlań. Ile mu
się przysięgnie, tyle żąda za kurs.
On się „nie sprzedaje”, jak wy-
raził się oryginalnie któryś z wv-
mowniejszych przedstawicieli fa-
chu dorożkarskiego.

Czyż wina w tem rozbestwie-
niu automechonów łódzkich, nie
chce dociekać. Faktem jest jednak
iż w Warszawie kurs zwykły ko-
sztuje 2 miliony (wliczając napi-
wek), w Łodzi zaś od 3 do 10 mil.
Przytem bezczelność i grubiań-
stwo łódzkich „sałaciarzy” prze-
chodzi wszelkie granice.

Ingerencja policji przysłałaby
się konieczne. Niema wątpliwo-
ści, iż wywarłaby właściwy sku-
tek. Przykładem może być War-
szawę, gdzie rygor policyjny przy-
czynił się wybitnie do utempero-
wania zwyczajów i obyczajów
rycerzy bata.

Komunikat.

Zarząd miejskiej stacji filtrów
komunikuje, że chwilowa przerwa
w działalności wodociągów łódz-
kich została została tylko ko-
niecznością oczyszczenia osadni-
ków filtrów. Z dniem dzisiej-
szym filtrów rozpoczyna się działa-
ć normalnie i woda będzie docho-
dzić już na wszystkie piętra.

Zatarg pracowników miejskich z mag stratem.

W dniu wczorajszym odbył się
wiec pracowników miejskich, po-
święcony głównie przewidywa-
nym zmianom w pracownictwie słu-
bowej, oraz w celu wypowiedze-
nia się w sprawie okólnika magi-
stratu, domagającego się od urze-
dników przedłożenia wszelkich
dokumentów, stwierdzających ich
personalną i kwalifikacyjną.

Przebieg wiecu był dość oży-
wiony, a mówcy szczególnie o-
stro atakowali wspomniany okólnik,
twierdząc, że domaganie się
dokumentów personalnych ma na
celu umorowanie ewentualnych
rągów, podkrywanych względami
partijnymi.

W sprawie tej odnieśliśmy się
do magistratu z zapewnieniem o
treść tego okólnika. Poinformo-
wano nas, że okólnik domaga się
jedynie tego, czego domaga się
państwo, a nawet każda instytu-
cja prywatna od swych pracowni-
ków.

Magistrat przystąpił do należy-
tego zorganizowania wdziału
personalnego i uporządkowania
aktów personalnych. Zdaniem
magistratu jest to nieodzowne
konieczne, gdyż się zważy, że
wstępujemy w okres stabilizacji
nietylko waluty, ale i warunków
pracy.

Pragmatyka musi obowiązy-
wać w każdym wypadku obie
strony. Magistrat musi stosować
się do niej w tych wypadkach,
gdzie nakłada ona na niego obowia-
zki w stosunku do pracow-
ników, a tak samo pracownicy mu-
szą stosować się do niej w tych
wypadkach, gdy nakłada ona na
nich obowiązki.

Dla ostatecznego ustalenia
praw każdego poszczególnego ur-
zędnika nieodzowne jest po-
siadanie jego akt personalnych,
w których przedewszystkiem mu-
szą być takie akta podstawowe,
jak świadectwa, stwierdzające
stan rodzinny pracownika, jego
przynależność państwową, wy-
kształcenie i przebieg dotychczas
swojej pracy.

Tych papierów należy mieć uwie-
rzyćwianych, względnie oryginal-
nych, magistrat domaga się od
wszystkich swoich pracowników
bez wyjątku.

W stosunku do nowoprzyjmo-
wanych, magistrat uzależnia de-
cyzję swoją o przyjęciu od po-
przedniego przedłożenia tych do-
kumentów.

Opozycja pracowników prze-
ciw takiemu zarządzeniu, zda-
niem magistratu jest nieuzasad-
niona, gdyż pracownik, posiadaj-
ący swe dokumenty w należy-
tym porządku nie powinien
wzbraniać się przedłożyć takow-
ych, gdyż leży to przede-
wszystkiem w jego interesie i w
razie potrzeby dowodzi słuszno-
ści ewentualnie zakwestionowa-
nych jego praw.

Jeżeli chodzi o papiery stwier-
dzające przynależność państwo-
wą, to magistrat domaga się ich
musi, gdyż istnieje postanowienie
ustawowe, które zabrania przwi-
mowania do służby samorządow-
ej osób, nierosiadających oby-
watelstwa polskiego.

Jako dowód przynależności
państwowej, magistrat uznał ka-
żde zaświadczenie urzędowe lub
wyciąg z ksiąg ludności, nie czy-
niąc w tym kierunku żadnych u-
trudnień. W wypadkach gdy
funkcjonariusz takiego dowodu
przedłożyć nie może, ale złoży
dowody, że wszczął starania o u-
zyskanie obywatelstwa polskie-
go, względnie o stwierdzenie go,
magistrat czeka na wynik tych
starani i nie podejmuje żadnej de-
cyzji w stosunku do tego pracowni-
ka, dopóki odrębne władze
polityczne nie wydadzą decyzji
odmownej.

Co do świadectw szkolnych, o
które głównie niektórym pracowni-
kom chodzi, to pragmatyka
służbowa wyraźnie przewiduje,
że do pewnych stanowisk przy-
wiązany jest pewien cenzus nau-
kowy i postanowienia takiego
magistrat zmienić nie może pod
żadnym warunkiem. Musi się
wiedzieć, że domagać dowodów. Ró-
wnież musi się magistrat domagać
dowodów, stwierdzających
stan rodzinny funkcjonariusza,
gdzie od tego uzależniona jest wy-
sokość uposażenia a więc kwestie
pieniężne, które muszą być trak-
towane bardzo sumiennie i nale-
życie dokumentowane.

Wogóle magistrat stoi na sta-
nowisku, że oferty poszczególnych
pracowników magistratu,
składane swego czasu przy ubie-
ganiu się o stanowisko, bez za-
łączenia dokumentów, stwierdza-
jących podane w nich szczegóły,
muszą być wreszcie należycie u-
zupełnione, by w ten sposób
skompletowane zostały nieodzowne
akta personalne wszystkich
funkcjonariuszy magistratu m.
Łodzi.

W sprawie tej zamieścimy w
następnych dniach opinie sfer
pracowniczych.

Z biura budowy gmachów
miejskich.

W myśl uchwały magistratu
przy biurze budowy gmachów
miejskich utworzona zostanie ko-
misja fachowo-wykonawcza, w
której skład wejdą: ławnik-prze-
wodniczący wydziału budowni-
ctwa, wiceprezydent miasta —
przewodniczący wydziału finan-
sowo-obrachunkowego, ławnik—
przewodniczący tego wydziału,
dla którego wznoszona jest ha-
dowla, naczelnik tegoż wydziału,
przedstawiciel okr. dyr. robót
publicznych, naczelnik inżynier
miejski, naczelnik architekt miej-

ski, technik-sekretarz biura bu-
dowy gmachów miejskich.

Zadaniem wspomnianej komisji
jest, jak wiadomo, prowadzenie
prac, związanych z wznosze-
niem budynków miejskich o cha-
akterze reprezentacyjnym, szko-
nym, użyteczności publicznej i
t. p. Wznoszenie budynków miej-
skich o charakterze wybitnie go-
spodarczym, jak również drobne
przeróbki i konserwacja budyn-
ków będą należały nadal do kom-
petencji oddziału budownictwa.

Urlopowanie rocznika 1902.

W końcu marca i z początkiem
kwietnia będą zwalniani do do-
mu żołnierze rocznika 1901. Ró-
wnocześnie zacznie się także sta-
le urlopowanie tych szerego-
wych roczn. 1902, którzy po za-
stosowaniu przynależnych im ulg
odbyli już swoją ustawową służ-
bę wojskową.

Rozporządzenie powyższe nie
odnosi się do jednorocznych i do

kandydatów na podoficerów za-
wodowych.

Urlopowanie odbywać się be-
dzie raz w miesiącu odnośnie do
tych, którzy w ciągu ubiegłego
miesiąca osiągnęli prawo do
zwolnienia.

Pierwszy raz nastąpi to w dn.
31 marca. Do rezerwy zostaną
oni zaliczeni dopiero wtedy, gdy
już cały rocznik 1902 będzie w
ten sposób urlopowany. (p)

Rocznik statystyczny.

(b) Wydział statystyczny ma-
gistratu przystępuje obecnie do

opracowania rocznika statystycz-
nego r. 1923.

Deklaracja dozorców domowych.

Dla odmiany zapowiedziano strajk za trzydzieści
dni.

W niedzielę, dnia 30 b. m. w lo-
kalu o. k. z. z. przy ulicy Prezy-
denta Narutowicza 50, o godz. 2
po poł. odbyło się zebranie zwa-
zku zawodowego dozorców domo-
wych.

Pierwszy zabrał głos referent
p. Rokita, który w swem przemó-
wieniu poruszył wszystkie bolączki
dozorców.

Referat ten wywołał ożywioną
dyskusję wśród zgromadzonych
na sali dozorców, poczem została
jednogłośnie przyjęta rezolucja,
która poniżej umieszczamy:

Wobec bardzo skromnych za-
robków dozorców, które nie po-
zwalały nawet na zaspokojenie
najprymitywniejszych potrzeb ży-
jącego człowieka (jak wiadomo
płace dozorców dzieli się na ka-
tegorie, I-sza kat. otrzymuje ty-
godniowo 14 milionów 160 tys.,
II kat. 10 milionów 620 tys., III-cia
kat. 7 milionów 80 tys., IV kat. 4
miliony 248 tys., V kat. 2 miliony
124 tys.), zważywszy, że praca
dozorców trwa przeszło 16 godzin
na dobę (?) dla należytego utrzy-
mania domów i zdrowia obywateli
łódzkich (?) — zebrani na wal-
nem zebraniu członkowie zwa-
zku uchwalili wystawić następują-
ce żądania:

1) Żądamy podwyższenia zarob-
ków z dniem 28 kwietnia b. r. dla
wszystkich kategorii. Z procento-
wym obliczeniem żądanej podwyż-
ki wstrzymujemy się ze względu
na to, iż w bieżącym tygodniu zo-
stała wreszcie uregulowana sprawa
komornego.

2) Zerwania stosunku służbo-
wego pomiędzy dozorcą a właści-
cielem domu, może nastąpić tylko
w drodze rozpatrzenia zatargu
przez komisję rozjemczą, która

po bezstronnym zbadaniu sprawy
wyda orzeczenie. Jeśli komisja
rozjemcza uzna winę dozorców i
wyda orzeczenie o zerwaniu um-
owy — dozorców przysługuje prawo
3-miesięcznego terminu do zmia-
ny służby.

3) Dostarczanie dozorców hy-
gienicznych mieszkań z całkowi-
tym oświetleniem.

4) Do poszczególnych kategorii
zaliczamy następujące domy, a
mianowicie: do I kat. należą wszy-
stkie domy narożne, oraz kościo-
ły, szpitale, teatry, gmachy urze-
dów państwowych, komunalnych
i t. p., do II kat. domy frontowe
z trzema klatkami schodowymi,
do III kat. domy 3-piętrowe z ie-
dną oficyną, do IV kat. wszystkie
domy pozostałe, do V kat. płace.
W domach ponad 6 klatek scho-
dowych dozorca otrzymuje 50 pro-
cent więcej od całkowitego zarob-
ku.

5) Nadmieniamy, iż podziału
miasta na śródmieście i przedmie-
ścia nie uznajemy, a w śródmie-
ściu domy według klasyfikacji wli-
czyliśmy powyżej do poszczególnych
kategorii.

6) Inne warunki, akceptowane
przez N. K. T. z dnia 28 stycznia
b. r. zachowują nadal swą moc.

Sprawa ostatecznego określe-
nia żądanej podwyżki zostanie za-
łatwiona na przyszłym zebraniu
związku dozorców, które odby-
dzie się w niedzielę, dnia 6 b. m.
W razie gdyby żądania te nie zo-
stały uwzględnione do dnia 28-go
kwietnia ogólne zebranie postanowi-
ło wezwać członków związku
do przystąpienia z dnem 1 maja
b. r. do strajku.

Na sali było obecnych z górą
1500 osób. (p)

Przegrupowanie sił w świecie robotniczym.

Jak się z O.K.Z.Z. dowiadujemy,
robotnicy zorganizowani dotych-
czas w centralnym związku praco-
owników przemysłu trykotarskie-
go i pończoszniczego przyłączyli
się do krajowego związku zawo-
dowego robotników i robotnic prze-
mysłu włókiennego w Polsce.

W związku z tem związek zawo-
dowy robotników przemysłu włók-
nistego wydaje do dnia 12 b. m. le-
gitymacje trykotarzom, pończosz-
nikom, rękawicznikom i pokrew-
nym zawodom, które przyłączyły
się do związku. (p)

Strzały na ulicach.

Od kilku dni, jak zwykle w o-
kresie przedświątecznym, rozle-
gała się na ulicach miasta prawdzi-
wa salwa. Cafe handw niedorost-
ków i uliczników zabawiało się
strzelaniem, używając w tym ce-
lu najprymitywniejszych, niemniej
jednak niebezpiecznych środków
wzburzenia.

Dotychczas nie skonstatowano
jeszcze ani jednego wypadku oka-

leczenia, nie ulega jednak wątpli-
wości, że wypadków tych będzie
jeszcze bardzo wiele.

Policja otrzymała rozkaz prze-
szkadzania strzelanin i przetrzy-
mywania przylapanych na niej.

W dniu wczorajszym wieczor-
em aresztowano jednego takiego
zawalonego wielkanocnego strzel-
ca w osobie Maciejaka Stanisła-
wa i sprzedano mu protokół.

Obława na handlarzy
nieopatentowanych.

W dniu wczorajszym policja za-
razdziła obławę na handlarzy uli-
cznych, nieposiadających patentu,
głównie zaś na sprzedawców owo-
ców i słodczy.

Wadomość o obławie wywoła-
ła niesłychany pośpiech, zwłaszcza
na ulicach w dzielnicy Starego
Miasta, gdzie uwijała się tłumy
takich handlarzy.

Mniej odważni rzucali kosze z

domarzącami, makagigami, bobrem
i łyrami i szukali ratunku w ucie-
czce, czując nieprzepartą wstret
do protokółu policyjnego.

W wyniku obławy sporządzono
5 protokółów karnych za handel
uliczny bez patentu, oraz nazię-
rano kilka koszy domarzących i in-
nej anetycznej słodczy, które
zdeponowano w V komisariacie
policji.

Przedświąteczne ożywienie
w branży złodziejskiej

Artykuły cieszące się specjalnym popytem.

WEDLINY.

(8) Milewska Helena, zam. przy ulicy
Cymera 16, zameldowała w policji, że
jakis nieznany sprawca wyrwał jej szyn-
kę na ulicy i zbiegł.

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Ze sklepu Chwedorowicza Stanisła-
wa, zam. przy ul. Andrzeja 62, skra-
dziono nocy ubiegłej za pomocą podro-
bionych kluczy i urwania kłódki różne
artykuły spożywcze na ogólną sumę
400 milionów marek.

DRÓB.

Z Komórki, należącej do Gerdzińskiego
Henryka, zam. przy ul. 6-go Sierpnia
18, wykradziono nocy ubiegłej kilkana-
ście gołębi, przedstawiających wartość
50 milionów marek. O kradzież te po-
dejrzany jest niejaki Heims Roman, za-
mieszkały przy ulicy Gdańskiej 65.

DESKI.

Z placu przy ulicy Aleja Kosciuszki
Nr. 52, nocy ubiegłej skradziono deski
wartości ogólnej 600 milionów marek.

Taniec w nieskończoność.

Ostatnie odkrycia astronomiczne o wierają nam perspektywy, wobec których błędna najfantastyczniejsza twory wyobraźni. Istnieją galee nauki, bez której człowiek nigdy by nie nabrał dokładnego pojęcia o sobie i wszechświecie i o prawach, które nim rządzą.

Nauka ta jest astronomia. Postępy myśli ludzkiej szły bardzo powoli i trwały wieki. I dziś jeszcze dziewięć dziesiątych ludzkości nie wie, gdzie się znajduje i dokąd dąży i nie jest tego nawet ciekawa.

Przyjmijmy, że kula ziemską otoczona jest stale gęstą powłoką z mgieł i chmur, tak to ma miejsce na naszej sąsiadce Wenus.

Cobymy wtedy wiedzieli o wszechświecie? Zamknijmy w sobie, moglibyśmy sądzić o wszechświecie tylko z punktu widzenia lokatorów wlezionej w piwnicy czy suteryny.

Astronomia wywarła ogromny wpływ na nasze pojęcia o wszechświecie fizycznym i moralnym.

Za czasów Homera i Homera, poeta chce opisać i określić przestrzeń i rozciągłość wszechświata i twierdził, że kowadło Wulkanu, gdy spadło z nieba, zużyło „dziewięć dni i dziewięć nocy na przebycie przestrzeni, która dzieli niebo od ziemi.

Gdy obliczamy błąd i smutek przedmiotu równego ciężarem przeciętnemu kowadłu, to przebyta przez nie przestrzeń będzie się równała oddaleniu ziemi od księżyca, to jest 384.000 km. Jest to drobniak w porównaniu z oddaleniem słońca czy też gwiazd innych.

Trzeba przyznać, że dziecinne pojęcia czasów starożytnych zamieniły się mało po mału na mniej

lub więcej dokładne wiadomości naukowe.

W starożytności ziemia była nie ruchoma, a niebo krążyło dookoła niej. Dziś wiemy już, że nasza ziemia to znikomy pyłek zagubiony w przestworzach.

Wiemy, że wraz z systemem słonecznym przemieszamy się z szaloną szybkością ku oddalonemu punktowi wszechświata.

Nasz system słoneczny jest tylko cząstką olbrzymiego zbiorowiska gwiazd drogi mlecznej. Ale i droga mleczna biegnie i będzie z szybkością 600.000 metrów na sekundę.

Cały ten olbrzymi kompleks gwiazd i słońce pedzi z zawrotną szybkością ku konstelacji Koziorożca.

Znamy dziś nie tylko drogę mleczną ale i mnóstwo innych gwiazdozbiorów.

Znamy gwiazdozbiory i mgławice, znamy gwiazdy ciemne i podwójne.

Wielka mgławica Magellana, która składa się z 273 oddzielnych obłoków, oddala się od nas z szybkością 560.000 metr. na sekundę. Mała Mgławica z szybkością 603 tysiące metrów.

Czemże jest światek Mołżesza, Buddy czy Mahometa w porównaniu z olbrzymimi światami, które poznaliśmy w ciągu wieków?

Wiemy teraz, że ziemia nasza toczy się i krąży w pustej przestrzeni. Wszystko pedzi, wszystko krąży, czy to słońce, czy gwiazdy czy też mgławice.

Nasze pojęcia o wszechświecie zupełnie się zmieniły. Stał się dla ludzi oświeconymi. Ale to nie koniec jeszcze naszych zdobyczy. To nie wszystko, co powinniśmy wiedzieć! Szukajmy i poznawajmy!

Camille Flammarion.

„Przestępny” związek małżeński.

Stara tradycja angielska przyznaje kobietom prawo starania się o reke mężczyzny w roku przestępnym. Z prawa tego kobiety korzystała rzadko — przy najmniej oficjalnie.

W tym roku w Londynie zawarto jeden taki „przestępny” związek małżeński.

29 lu.ego — a zatem w tym fatalnym dniu, pewna 51-letnia wdowa zażartowała sobie, zwa-

cając się do 80-letniego wdowca obciążonego pięciorgiem dzieci: — Słuchajcie starcy, przeszłabym się chętnie za małżonką. Słyszysz?

Staruszek skorzystał skwapliwie z tej okazji i wziął wdówkę za słowo.

W sobotę ubiegłego tygodnia odbył się w Londynie ślub tej par, która trudno nazwać młodą!

Fabrykant wódek wydaje z siebie błyskawice.

Liczba spirytystycznych fenomenów powiększyła się o jeden interesujący przypadek. W Paryżu pojawiło się nowe medium — Pasquale Erta.

Jest to włos, który nie doznawszy widocznie zbyt uprzedniego przygotowania, emigrował do Francji. Tu udał się do Instytutu medycznego i profesor Geley rozpoczął z nim szereg seansów.

Okazało się, że Erta wydziela z różnych części ciała błyskawice. Seanse odbywały się pod ścisłą kontrolą naukową i o oszustwie nie mogło być mowy.

Erta rozebrany do naga, zbadał przez lekarzy i fotografowany, wchodził do żelaznej klatki. Gaszono światła i już po paru minutach rozpoczynały się fenomeny świetlne!

Nogi medium świeciły jasnym światłem, które w ciągu seansu powiększało. Nareszcie po pół godzinie Erta wysłał błyskawicę kilkometrowej długości, a głowę jego otaczała aureola świetlna. Po tem słyszano szelest w suficie i wszystko gasło.

Nie znalazłono dotychczas żadnego objaśnienia dla tych niezwykłych zjawisk. Skończy się na tem że nie będzie można ufać się na seans spirytystyczny, nie zabrawszy ze sobą piorunochronu!

Dr. med. Gustawa Zand-Tenenbaumowa
Choroby Kobiece i Akuszerja.
Wólczańska Nr. 4.
Przyjmuje od godz. 3 do 5 popoł.

Notatki sportowe.

(11) Miedzynarodowe zawody w piłkę nożną miast Lwów—Kraków, odbędą się na dochód olimpijski dnia 8 maja w Krakowie, doroczne zaś zawody miedzynarodowe o puchar Zeleńskiego 14 września we Lwowie.

Olimpijski trener Polski inż. Biernacki otrzymał czteromiesięczny urlop od M. T. K. i bawi od 15 b. m. w Polsce. Inż. Biernacki był w Krakowie, w Łodzi podczas meczu LKS—„Kikera”, następnie jedzie do Warszawy i Poznania celem przeprowadzenia treningu z tamtejszymi graczami.

Jugosławia—Polska. Trzecie spotkanie miedzynarodowe powyższych państw odbędzie się 27 kwietnia w Zagrzebiu. Do zatwierdzenia pozostałe jedynie kwestie pokrycia kosztów.

Na wszystkich boiskach budapeszteńskich przerwali ubiegłej niedzieli siedzówki w 15 minutie pierwszej połowy gry na 2 minuty. Gracze staneli w pozycji wojskowej na miejscach, w których się znajdowali. Chodzili o uczucie

nie pamięci zmarłego prezesa Opre. Pierwszoklasowe drużyny wstąpiły z żałobnymi opaskami.

LKS—„Union”. Dnia 6 kwietnia grała powyższe drużyny boisku LKS-u. Z powodu złego stanu pogody został mecz przesunięty z dnia 3 marca.

Wielkie zainteresowanie dzieli w Łódzku światło sportowe mecz LKS—„Wisa”, odbędzie się 13 b. m. w Łodzi.

Prezydent do mistrzostwa Berlina „Union Oberschneide” przyjeżdża do Łodzi 20 kwietnia wielkanocne, to jest do 21 kwietnia i rozegra mecz LKS-em.

Zakontraktowany przez mistrza Polski K. S. „Pogoń” mecz z LKS-em najprawdopodobniej nie dojdzie do skutku, gdyż w dniu tym P.K.I. O. na rzecz funduszu olimpijskiego urządza zawody miedzynarodowe Łódź—Warszawa lub Łódź—Poznań.

D. Hon.

Rzeź wron.

Listy amerykańskie donoszą z N. Y. City: W powiecie Niagara w dniu 16 marca odbyła się nakażona przez władze „rzeź wron”. Myśliwi w całym powiecie przygotowali się do wielkiej ofensywy, a komisja ochrony zwierząt udzieliła pozwolenia, by każdy, kto ma prawo używania

broni, strzelał w te niedziele o świcie do zmrók i zabił tylne wron, ile tylko zdoła.

Rzeź wron została nakazana głównie dla ratowania łososi od głodu, gdyż łososi wrony, które w ostatnich latach rozmnożyły się znacznie, wyjadały łososi, rozrzucały i niszczyły łososi.

9-ta loteria złotowa BRAUN

na większą wygraną
— 200,000 złotych —
(równowartość około 40-tu tysięcy dolarów).
Ciągnięcie 1-ej klasy dn. 14 i 15 kwietnia r. b.
Każdy 1-gi los wygrywa.
Cena losu 6 złotych.
(Oprócz zysku losów).
Do nabywania u **Samuela Weinberga**
Kantor wymiany i loterii Piotrkowska 58. 171 i sklej.

CYRK A. Ciniselli

Dziś zupełna zmiana programu!

Po odbyciu turnie wrócił do Łodzi i wystąpi w nowych kreacjach ulubieniec Łodzi —

FRIKO

Dziś walczą: 1) WILDMAN—PETERSEN 2) POPLAWSKI—ORŁOW 3) CZARNA MASKA—HAMELA.

Dziś FRIKO wystąpi w arcyzabawnej scenie p. t. „Lalka sportowa” Wysięp woltżerki p. Henriety — **Van du Bera** Nowość Paryża. Piękność i gracja oraz wiele innych pierwszorzędnych atrakcji.

BEINET-VALMER.

Przebaczenie.

— Tak — mówił Franciszek, obracając swą ascetyczną twarz w stronę okna — tak, masz rację. Należy walczyć!

Należy zwalczać lekkomyślność, z jaką ferowane są obecnie wyroki uniewinniające, a zwłaszcza w przestępstwach na tle erotycznym. Ta łatwość jest prosto niebezpieczeństwem dla społeczeństwa!

Chętnie dopomógłbym ci w walce, ale oddawna już przestałem się interesować ludźmi. Są mi obojętni. W studiach swych zajmuję mnie wyłącznie tylko ciżmiewki!

Ale chętnie sięgnę pamięcią w owe oddalone czasy, gdy zajmowałem się jeszcze praktyką lekarską i podzielałem z tobą swem doświadczeniem!

— Słuchaj więc.

Pracowałem wtedy w Paryżu. Pracowałem w szpitalach i wszyskie niedzota mojej dziennej cy zapelniała moja poczekalnia. Pewnego dnia zgłosiła się do mnie kobieta młoda, zdrowa i bardzo urodziwa. Była to czerstwa młoda mieszkanka wsi — Później dowiedziałem się, że rzeczywiście urodziła się na wsi. Chodziła o jej męża. Ale ponieważ wiedziała doskonale, że nie namówi go do udania się do mnie, więc przeróżnego rodzaju wybiegam: udało się jej skłonić męża, by mnie zaprosił na śniadanie.

Człowiek ten był wychudzony i niedzwy. Rece i głowa drżały

mu przy najmniejszym wstrząsku. Ale zdawał się posiadać cały swój zdrowy rozsadek i dlatego począłem podejrzewać, że kobieta przesadzała w swych skargach. Zaraz przy pierwszej konsultacji rzekła mi: „Proszę pana o opiekę! On mnie zabije! Chciałabym się obronić!”

Ale podczas tego familięgo śniadania, umiartego obecnością dziecka, wszyskie jej obawy wylały mi się blachostką, a ona sama histeryczka.

Małżeństwo to żyło ze sobą od sześciu lat. Oboje wrosli na wsi. Pohrał się z woli rodziny. Ale zaraz od pierwszej chwili wspólnego pożycia, w nim zrodziła się gwałtowna i namiętna miłość do żony. Ona zaś czuła dla niego tylko obrzydzenie.

Została matka. Ale zanim ona została, nie mogła już ukryć swej nienawiści do męża.

On poczał się czuć dotkniętym a po urodzeniu dziecka, zniemawiając, iż to przyczynę swych cierpień. Był to człowiek brzydki i dziwnie niemilny. Ożenił się, bo wydawało mu się, że małżeństwo zapewni mu miłość, której nie doznał podczas całej swej młodości.

Gdy się okazało, że i ten sposób osiągnięcia miłości zawodził, zaczął pić.

Klientka moja zapewniała mnie: „On nigdy nie był pijany. Ale pił przez cały dzień i przez cały dzień odgrzała się, że mnie zabije”. Zniemawiona ta groźba, kobieta z rezygnacją i smutkiem noddawała się jego pieszczotom. On zaś widząc ten smutek i lzy jej, pytał: „O czem myślisz?”

W ten sposób narodziła się zazdrość i podejrzenie.

Ona zaś opowiadała mi: „Szpie-

guje mnie. Dzień lub dwa jestem wolna, a potem znów widzę ludzi, którzy mnie szpiegują. On nie chce zrozumieć mojej odrzeczności”.

A ja radziłem jej, by zdobyła się na cierpliwość, by pamiętała, że dziecko powinno ich połączyć, by współczuła z nim i z jego cierpieniem.

Widziałem tyle małżeństw, mój przyjacielu, dla których alkowa była miejscem tortur.

Po owem śniadaniu kobieta przyszła do mnie po raz ostatni. „Dowiedział się”, mówiła mi wtedy, „że kochałam kiedyś. I nie wierzy, by dziecko nasze było legalne! By było jego synem! Nie zniosę tego dłużej!”

Radziłem jej, aby go opuściła i wróciła do rodziny!

Oni mnie nie przysłuchali, odrzekła mi wtedy, „gdym on się mnie wyrzeknie, ani uczynia to samolwjad. Wziade daleko, by mnie nie znalazł”.

— Prawo pania broni — odrzekłem.

„W jaki sposób. Nawet pan tak lekarz nie chce wierzyć, że mąż mój jest wariatem. Jestem tego żona, należy do niego! Przysięgał mi, że mnie zabije. Jest niewinny, że zostanie uniewinniony, gdy owoie, że dziecko nie jest jego dzieckiem!”

Zabije mnie i będzie miał adwokata, który go obroni. A któż będzie mnie bronił? Kto opowie, jakim było moje życie u boku tego męża?”

— Była wtedy bardzo wzbudzona i taka silna i zdrowa, że żałowałem raczej męża niż jej.

Nie jestem snówiednikiem. Nie mogłem zauważyć, by mąż był

nienormalny w czemkolwiek. Później przekonałem się, że byłem tylko egoistą i niczym więcej.

Później dowiedziałem się, że opuściła dom, że podróżowała wraz z dzieckiem.

Dramat rozegrał się w małym prowincjonalnym mieście. Wychodziła właśnie z domu owego młodego człowieka, którego kochała i u którego się ukrywała.

Strzelił dwa razy. Kule ugodziły w głowę i brzuch. Padła martwa na kamienie trotuaru. On zaś okrył pocałunkami dziecko i oddał się w ręce policji.

Rozpoczął się proces. Dotrzymał słowa. Wszyskie odbyło się tak, jak opisywał żonie, grożąc jej zabójstwem. Znamy i zreczny adwokat podał się obrońcy pokrzywdzonego męża. Czytałem obronę. Było to arcydzieło zreczności i wymowy.

Odstąpił w niem wszyskie tajemnice tego małżeństwa.

— W dzimny żony, jak oddając się mężowi, marzy o kochanku. Domniamy się, że dziecko nie jest legalne. Kobieta dlatego właśnie stała się nalożnicą męża. — Gdy obojstwo zostało uzasadnione nie ukrwła już wstępu do męża. Wtedy mąż stał się alkoholem. No i obrona upewniała, że alkohol i rozstrój umysłowy doprowadziły do katastrofy!

Adwokat dowiódł, że mąż był meczemnikiem swej miłości i zaurania do żony. Czyż to było jego winą, że urodził się brzydkiem i niedołężnym?

A gdy żona opuszcza go, to czyż można się dziwić, że umysł nieszczęśliwego rozstrajał się do reszty? Szuka jej i znalazłszy w domu kochanka, zabija! Czyż sad, śc!

nie uniewinni go? Sad go niewinnił.

Byłem oburzony. Dlaczego nie pytano się mnie?

Nie powiedziałem ani słowa. Nie dałem znaku życia! Ktożby miał odważyć postać swego bliźniego na gilotynie? Ja też odważył się postać!

A tymczasem!

Czyż ona nie miała racji wtedy, gdy widziałem ją po raz ostatni? Czy znalazł się ktoś, kto by wystąpił w jej obronie? Czy jakiś adwokat nodałby się tego. Wątpię. Podczas rozprawy sądowej chodziło wyłącznie o sprawowanie czy podsądny był zdrowy na umyśle i czy był odpowiedzialny za swe czyny?

Ekspert orzekł, że nie był normalny. Ale niedzięk ten był przez długie lata. A gdy zaczął pić był zupełnie normalny!

Zresztą i tak to określić owa „normalność” u ludzi naszych czasów? Kto nas posiada zupełnie na harmonie ducha?

Czy prawo powinno wchodzić w takie szczegóły? Prawo karze zbrodnię! Dlaczego więc ten właśnie przestępca został uniewinniony? Dlaczego wyszedł z sali sądowej z podniesioną głową? Dlaczego wolno mu było zabrać dziecko i rozporządzać się jego losami? Czyż taki niedzięk i alkoholik mógł być wychowawcą?

Czyż dziecko to nie było skazane na powolną śmierć? Śmierć moralna, a może i fizyczna?

Dlatego powtarzam: niedzięk ten nie powinien być zostawiony uniewinniony! Niedzięk!

To była najwyższa niesprawiedliwość w obliczu sprawiedliwości! (Tłumaczyła Et.)